Rok II. Kraków, dnia 1. marca 1909 r. Nr. 3.

Prenumerata dla niecłonków z przesyłką: Rocznie . . 5 K — h Półrocznie 2 K 50 h

Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ krajowego Związku państw. oficyantów i pomocników kancel. Galicyi zach. wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Szewska L. 7.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Karol Podgórczyk, oficyant c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

Koledzy!

Z dniem dzisiejszym wstępuje Stowarzyszenie nasze w nowe stadyum swego rozwoju. Dotychczasową działalność naszą, tak w kierunku organizacyi wewnętrznej, jak też i walki o skromne, a słuszne żądania nasze, kontynuować nadal będziemy z zwiększoną energią i wytrwałością, na podstawie nowego, przez c. k. Namiestnictwo zatwierdzonego statutu.

Organizacya nasza nosić odtąd będzie tytuł:

„Łączność“

Związek krajowy państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, dla Galicyi zachodniej wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem z siedzibą w Krakowie.

Cel naszego Związku jest identyczny z celami dotychczasowego Stowarzyszenia: obrona praw zawodowych, pomoc moralna, a w miarę możności materyalna dla członków, ponadto zaś nieustająca dążność w kierunku silnej i jednolitej organizacyi, tudzież utrzymywanie ciągłego kontaktu z pokrewnemi stowarzyszeniami krajowemi Austryi.

Mamy nadzieję, że nowy statut, zastosowany do potrzeb jednolitej organizacyi, przyczyni się w znacznej mierze do rozwoju naszego Związku, a tem samem do zrealizowania naszych postulatów. Związek nasz stojący zawsze energicznie w obronie zagrożonych pod jakimkolwiek względem naszych praw, powinien zgrupować około swego sztandaru wszystkich kolegów w zachodniej Galicyi, bez względu do jakiej dykasteryi służbowej należą i nie powinno w nim braknąć ani jednego, komu dobro naszej sprawy leży na sercu.

Łączcie się zatem Koledzy z nami, bo tylko w jedności nasza siła i nasze zwycięstwo!

Za Wydział:

H. Kwiatkowski sekretarz. *J. Grzesiak* prezes.

Nowy statut Związku oddaliśmy już do druku i w najbliższych dniach doręczony zostanie każdemu z naszych członków.

Po zamknięciu parlamentu.

Wiedeń, w lutym 1909.

Gmach joński na Franzensringu zamknięty! Parlament odroczony, a z nim odroczone nadzieje nasze, które do zamkniętej sesyi parlamentarnej przywiązywaliśmy.

Podobno około 8. marca ma być ponownie Rada państwa zwołaną. Czy jednak wobec znanego galimatiasu, czesko-niemieckiego, okaże się zdolną do pracy, o tem najśmielszy polityk sądu wydać nie może, gdyż wszelkie usiłowania sfer miarodajnych w kierunku uruchomienia parlamentu i zabezpieczenia mu spokojnego toku obrad, — jak dotąd — pozostały bez rezultatu.

Przypuszczać zatem należy, że wobec zagmatwanej sytuacyi politycznej rządy parlamentarne, na bliżej nie dający się określić przeciąg czasu — § 14-tym będą zastąpione.

Lecz nawet i w tym wypadku, gdy się br. Bienertowi uda pogodzić walczące partye radykalne i rozpocząć rządy parlamentarne, musimy się liczyć z zupełnie zmienioną sytuacyą polityczną.

Przedewszystkiem muszą zostać przedsięwzięte nowe wybory zarówno Prezydyum Rady państwa, jako też członków wszystkich komisyi parlamentarnych. Wobec tego nie jest wykluczonem, że do komisyi dla spraw urzędniczych, względnie do subkomitetu, wejdą znowu inne osobistości, nie te, które przez nas zostały już wyczerpująco poinformowane i pouczone o życzeniach i postulatach naszych.

Powtóre, obecny urzędniczo-biurokratyczno-konserwatywno-nieparlamentarny gabinet, wraz ze swym ministrem skarbu Dr. Bilińskim, który zadanie swoje tylko w oszczędności i nakładaniu nowych podatków widzi, — nie rokuje nadzwyczajnych widoków przychylności dla stanu naszego. Jakąkolwiek zresztą będzie konstelacya parlamentarno-rządowa w chwili ponownego otwarcia obrad, jedno jest rzeczą pewną, że kwestya naszego upaństwowienia, względnie ustawowej regulacyi, długo jeszcze czekać będzie, zanim doczeka się dnia, w którym postawioną będzie na porządku dziennym obrad w pełnej Izbie. Zarówno bowiem przedłożenia potrzeb rządowych, jak i potrzeb tak zwanych ludowych, nagromadziły się już w takiej ilości, że trzebaby nadzwyczajnej pilności i dobrej woli reprezentantów narodu, by wszystko załatwić.

Dwie wersye zajmują tymczasem prezydyum Reichsverbandu. Dowiedziano się oto z zupełnie pewnego źródła, że Ministerstwo skarbu zwróciło się z zapytaniem do wszystkich Władz centralnych, posiadających prawo nominacyi oficyantów, — jak Władze te zapatrują się na kwestyę upaństwowienia urzędników kontraktowych, t. j. na kwestyę przyznania im charakteru urzędników państwowych definitywnych.

Cyrkularz ten zdradza, że sprawą tą rząd się już zajmuje i liczy się z tem, że wkrótce zmuszony będzie podobne upaństwowienie przeprowadzić.

Z innej strony dowiedziano się znowu o właściwych powodach, które stały i stoją jeszcze zawsze na przeszkodzie do osiągnięcia przez nas rangi jakiejkolwiek.

Rząd wychodzi z tego założenia, że z chwilą kiedy stworzy dla nas XII. rangę lub też dotychczasowych urzędników pomocniczych zrobi urzędnikami definitywnymi, skazuje tem samem stan ten na wymarcie — gdyż nie ulega najmniejszej kwestyi, że od tej chwili Władze wojskowe nie pozwolą na przyjęcie żadnego pomocnika kancelaryjnego z pomiędzy kandydatów cywilnych, lecz zaokupują wszystkie takie posady dla certyfikatystów. Rezultat byłby już po latach 20 taki, że wszystkie władze i urzęda zmuszone byłyby w przyszłości pracować tylko z personalem, rekrutującym się z podoficerów. Perspektywa ta nie uśmiecha się rządowi bardzo, z przyczyn, których tu podnosić na razie nie chcemy.

Ponieważ z powodu zamknięcia sesyi parlamentarnej, wnioski poprzednio wniesione, stały się bezprzedmiotowymi, musi prezydyum Reichsverbandu wnieść projekt naszej ustawy ponownie, przyczem przedsięwzięte zostaną niektóre zmiany w stylizacyi pojedynczych paragrafów.

Ze względu na to, że czynność i zadanie Reichsverbandu w parlamencie sparaliżowane jest na razie obecną konstelacyą polityczną, zwraca się prezydyum tymczasem do rządu, by wykołatać przynajmniej nieco z tych postulatów, które nie obciążają budżetu państwa, a zbliżają nas coraz bardziej do stałych urzędników, jako to: udzielenie nam pięcioletnich legitymacyi kolejowych, takich samych, jakie przysługują wszystkim urzędnikom, pozwolenie noszenia mundurów w służbie i przyznanie prawa przynależności w miejscu służbowem.

Nie spuszczając zatem głównej sprawy z oka i oczekując stosownej chwili do podjęcia na nowo walki o główny nasz postulat, to jest uregulowanie naszych stosunków służbowych w drodze ustawodawczej, wytęża „Reichsverband“ wszystkie siły, by z obecnej chwili największe dla nas wyciągnąć korzyści. *Fsth.*

Baczność Koledzy!

Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia i pierwsze konstytujące Walne Zgromadzenie Związku „Łączność“ odbędzie się w dniu 14. marca b r. o godzinie 3-ej popołudniu w sali „Czytelni kolej.“, ul. Lubicz 13.

Zaproszenia dołączamy do niniejszego numeru.

O nasze prawa.

Sumienna i gorliwa praca oraz lojalność nasza, — ujawniająca się przy każdej sposobności — które winny się przyczynić w znacznej mierze do zrównania praw i obowiązków naszych, wydają — jak się o tem co dzień bardziej przekonywamy, wprost przeciwne rezultaty.

W stosowaniu do nas odrębnej miary, miał dotychczas przywilej tylko c. k. Rząd, nasz pracodawca, ufny w naszą potulność i mniemaną, niewyczerpaną cierpliwość.

O naśladowców nie trudno; szczególnie w złem możemy skonstatować coraz częstsze naśladownictwo, w odniesieniu zaś do nas starają się i autonomiczne reprezentacye gminne wstępować w ślady otaczającego nas specyalną opieką i życzliwego nam służbodawcy t. j. c. k. Rządu.

Każdy obywatel państwa musi być przynależnym do jednej z gmin krajowych. Skonstatowanie prawa przynależności gminnej, odgrywającej ważną rolę w życiu każdego obywatela i stanowiącej rękojmię uzyskania innych praw, z prawem przynależności związanych, natrafiało niejednokrotnie na rozliczne trudności i skłaniało c. k. Rząd i ciała ustawodawcze do kilkakrotnej zmiany odnośnej ustawy.

Prawo przynależności regulują mianowicie:

I. Patent konskrypcyjny z dnia 25. października 1804;

II. Prowizoryczna ustawa gminna z dnia 17. marca 1849 l. 170 dz. u. p.

III. Ustawa gminna z dnia 24. kwietnia 1859 l. 58 dz. u. p.

IV. Ustawa o prawie przynależności z dnia 3. grudnia 1863 l. 105. dz. u. p.

V. Nowela do ustawy o przynależności z dnia 5. grudnia 1896 l. 222 dz. u. p.

Wszystkie wyż wyszczególnione ustawy przyznają urzędnikom, a nawet sługom państwa, kraju gminy etc. prawo przynależności w gminie, stałej siedziby urzędowej, a w szczególności: § 26. punkt 1. lit. *b.* patentu konskr. z 25/X 1904 postanawia:

„Naturalizacya następuje albo wskutek dziesięcioletniego pobytu w konskrybowanych krajach dziedzicznych, albo wskutek osiedlenia się, zakupna gruntów, uzyskania praw mieszczaństwa albo majsterstwa, służby, urzędu, albo innego jakiego stałego zaopatrzenia“.

Wedle § 13. ustawy gminnej z 13/III 1849 „słudzy państwa, oficerowie, zajmujący posady z rangą oficerską, duchowni i nauczyciele publiczni, przynależą do gminy, w której ich posada wyznacza im miejsce stałego pobytu“. (Nazwą „słudzy państwa“ objęci są wszyscy funkcyonaryusze państwowi).

§ 42. ustawy gminnej z 24/IV 1859 postanawia, że: „stale mianowani urzędnicy dworu i państwa, duchowni i nauczyciele publiczni osiągają z objęciem swej posady służbowej przynależność w tej gminie, w której ich posada, zaznacza im stały pobyt“.

Na mocy § 10. ustawy z 3/XII 1863 „stale mianowani urzędnicy nadworni, państwowi, kra-

jowi, funduszów publicznych, duchowni i publiczni nauczyciele nabywają prawo przynależności z objęciem urzędu swego w tej gminie, w której im stała siedziba ich urzędowania została wyznaczoną".

Wreszcie wedle § 10. ustawy z 3/XII 1896 „mianowani stale urzędnicy i słudzy dworu, państwa, kraju, gminy, reprezentacyi państwowej i funduszów publicznych, duchowni i publiczni nauczyciele, nakoniec c. k. notaryusze nabywają z objęciem swego urzędu prawo przynależności w tej gminie, w której naznaczono im stałą siedzibę urzędową".

Wyżej zacytowane postanowienia odnośnych ustaw były wielokrotnie powodem podnoszonych kwestyi i sporów, kogo należy uważać za urzędnika wogóle, a nadto za urzędnika stale mianowanego.

Kwestyę ostatnią rozstrzygnął już kilkakrotnie Trybunał administracyjny, a między innemi orzeczeniami z dnia 22/I 1879 L. 150, 3/IX 1880 L. 1365 i 19/III 1884 L. 619, wedle których zamianowanie czy to stałym, czy prowizorycznym urzędnikiem, nadaje prawo przynależności w gminie pełnienia służby, gdyż wyrażenie „stale mianowani" odnosi się według ducha ustawy do miejsca pełnienia służby, względnie siedziby urzędowej, która ma być stale oznaczoną.

Pod nazwą urzędnik należy rozumieć w myśl wydanych orzeczeń funkcyonaryusza, któremu poruczono pełnienie funkcyi urzędowych, z wykluczeniem posług służebnych, należących do sług w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, pełniący służbę urzędników w ścisłem słowa znaczeniu, są *ipso facto* urzędnikami, a tem samem urzędnikami w zrozumieniu ustawy o przynależności i muszą być za takich uważani. Okoliczność, że oficyanci i pomocnicy kancelaryjni zajmują najniższe miejsce w hierarchii urzędniczej, nie może ich wykluczyć z grona urzędników i zaliczyć n. p. do kategoryi sług, gdyż na to nie pozwala kwalifikacya ich obowiązków urzędowych, a nadto zaprotestowaliby chyba przeciw temu również i definitywni urzędnicy państwowi, którym nie pochlebiałoby — zdaniem naszem, że pełnią obowiązki te same, co służba państwowa. Co do samych obowiązków, to pomijając inne dykasterye, w których oficyanci i pomocnicy kancelaryjni pełnią funkcye urzędników, w których jednak nie ma wyraźnych rozporządzeń w tym kierunku, zaznaczyć wypada, że pomocnikom (dzisiejszym oficyantom) kancelaryjnym sądowym przeznaczają, obowiązujące instrukcye i rozporządzenia tesame funkcye, co i definitywnym urzędnikom sądowym.

Okoliczność, że nie jesteśmy wcieleni do żadnej klasy rangi urzędników państwowych, nie może nas pozbawiać prawa przynależności w gminie pełnienia służby, gdyż praktykanci, suplenci, auskultanci i t. p., nie posiadający również żadnej rangi, mają jako urzędnicy prawo przynależności w siedzibie pełnienia obowiązków. (Orzeczenia Trybunału administracyjnego z 31/III 1880 L. 472, 2/VII 1880 L. 1320, 19/V 1883 L. 1161 i i.)

Jedno tylko orzeczenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 27/I 1872 L. 1238 jest dla nas, względnie dla kolegów, którzy są pomocnikami kancelaryjnymi niekorzystnem, odmawia bowiem prawa przynależności w siedzibie urzędowania kalkulantom, pobierającym płacę dzienną.

Natomiast według rozlicznych orzeczeń, wydanych w toku instancyi, tudzież orzeczeń Trybunału administracyjnego w analogicznych wypadkach, przysłuża bezsprzecznie prawo przynależności rządowym oficyantom kancelaryjnym w gminie ich siedziby urzędowej.

Wobec zakwestyonowania w ostatnich czasach przez jednę z reprezentacyi gminnych prawa przynależności oficyanta kancelaryjnego, musimy się domagać energicznie wyraźnego przyznania nam tego prawa i nie pozwolić na ukrócenie naszych praw nawet i pod tym względem.

W tym celu upraszamy P. T. Kolegów oficyantów, by w interesie własnym, a zarazem w interesie ogółu wnosili jak najspieszniej do reprezentacyi gminnej ich siedziby urzędowej podania o wpisanie ich wraz z rodziną do ksiąg przynależnych do gminy i o rezultacie zechcieli nas jak najrychlej zawiadomić, celem wdrożenia dalszej akcyi.

Wzór odnośnego podania, które nie podlega należytości stemplowej podajemy poniżej.

Do
Świetnego Magistratu miasta
. . . .

Dołączając wyciąg familijny, upraszam Świetny Magistrat o wpisanie mię wraz z rodziną na zasadzie § 10. ustawy z 5. grudnia 1896 Nr. 222 dz. u. p. do księgi przynależnych do gminy miasta . . . . i łaskawe zawiadomienie mię o dokonaniu wpisu.

. . . . dnia . . 1909
N. N.
oficyant kancelaryjny przy c. k. . . . . . .

N. B. Wyciągi familijne wydają urzędy parafialne. Na podaniu winien naczelnik urzędu umieścić uwagę:

„Poświadczam, że P. N. N. jest oficyantem kancelaryjnym przy tutejszym c. k. . . . . mianowanym dekretem c. k. . . . . z dnia /
1 . . . . . L . . .
. . . . . dnia . . / . . 1909
podpis
(L. S.)

Uwagi na czasie!

Centralny Związek naszych Stowarzyszeń w Wiedniu „Reichsverband" zamieścił w ostatnim numerze swego organu, artykuł pod tytułem „Jeszcze raz c. k.", który ze względu na jego doniosłość i aktualność powtarzamy poniżej w dosłownem tłómaczeniu, by zwrócić nań uwagę tych, do których wiadomości artykuł ten jeszcze nie doszedł! Artykuł ten opiewa:

„Już w roku zeszłym wypowiedzieliśmy nasze zapatrywanie, czy państwowi urzędnicy kontraktowi upoważnieni są do tytułowania się „c. k." czy nie. Argumenta nasze, które wówczas przytoczyliśmy, były widocznie dosyć przekonywające, skoro przeciw nim nie podniósł się ani jeden głos protestu.

„Jak nam obecnie donoszą, przy niektórych władzach krajowych chcą ponownie wprowadzić zasadę dawnego prawa pięści. „Siła przed prawem!" Czego nie mogą nam odmówić, ze względu na obowiązujące przepisy, to chcą przeprowadzić gwałtem! Zapomina się jednak przy tej sposobności zupełnie, że nie żyjemy już w czasach rycerzy rozbójników, żeby przy każdem rozporządzeniu, przy każdem poleceniu jak niemniej przy każdym zakazie samowola pojedynczej jednostki rozstrzygać mogła — żeby przy tego rodzaju rozporządzeniach mniej lub więcej słuszne zapatrywanie pojedynczego naczelnika urzędu mogło być miarodajnem, (jeśli chodzi o nasz stan, to zazwyczaj zachodzi ten pierwszy wypadek), lecz że także i taki pan, chociażby nawet nie wiedzieć jak wysoko o sobie myślał, musi się zastosować do pewnych przepisów.

„Co dla jednego jest słusznem, musi dla drugiego być sprawiedliwem! Gdzie to jest zatem napisane, że panowie urzędnicy państwowi, słudzy państwowi, ekspedyenci pocztowi, poczmistrze, stajenni pocztowi, (ci ostatni zwykli woźnice), listonosze, kierownicy składnic pocztowych i wszyscy inni funkcyonaryusze państwowi, jedynie sami mają to prawo używać tytułu „c. k."? A gdzie natomiast jest napisane, że oficyanci kancelaryjni, którzy bezsprzecznie są także funkcyonaryuszami państwowymi, którzy w wykazach statystycznych bywają umieszczani po urzędnikach, którzy w sposób pełen uznania spełniają czynności urzędowe, których czynności przewyższają pod każdym względem czynności sług, listonoszów, stajennych pocztowych i t. d. — pod żadnym względem do tytułu „c. k." nie są uprawnieni?

„Na szczęście są jeszcze szefowie urzędów, którzy zapatrywania nasze w zupełności podzielają, ale znajdują się także władze, które posuwają się tak daleko, że pisemnemi zarządzeniami zabraniają oficyantom kancelaryjnym używania tytułu będącego przedmiotem sporu, są także urzędnicy, którzy za niezwykłą szkodę dla stanu urzędniczego uważają używanie przez oficyantów kancelaryjnych na podstawie przyjętego zwyczaju, tytułu „c. k."

„Ale także niektórzy panowie oficyanci pocztowi posuwają się w swojej zarozumiałości tak daleko, iż sądzą że mają prawo przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych zabronić, jawiącemu się przy okienku c. k. oficyantowi kancelaryjnemu, podpisywać dokumenta pocztowe „c. k. oficyant kancelaryjny". Dopiero wydelegowany do rozpatrzenia odnośnego zażalenia organ rewizyjny, uznał prawo w mowie będącego oficyanta kancelaryjnego przez to, że w protokóle przesłuchania sam zawsze tytułował go „c. k. oficyant kancelaryjny" i w ten sposób także polecił mu podpisać odnośny protokół.

„W rzeczywistości bowiem, nie ma najmniejszego powodu, dla którego oficyanci kancelaryjni nie mieliby prawa tytułu tego używać! Służą przecież c. k. Państwu, są zatem c. k. funkcyonaryuszami państwowymi, czyli z pełnem prawem „c. k. oficyantami kancelaryjnymi".

„Jedynie tylko zarozumiałość pojedynczych kategoryi funkcyonaryuszy państwowych może w tytule tym znaleźć naruszenie *decorum* urzędników państwowych. Jest przecież właśnie w naszych szeregach bardzo wielu, którzy posiadają nie tylko ukończone szkoły średnie, lecz także wykształcenie uniwersyteckie, są zatem bezwątpienia w możności *a priori* wykazać przepisane dla urzędników państwowych kwalifikacye, abstrahując od faktu, że niejednego z urzędników pod względem wiedzy i zdolności przewyższają.

„Nie jest zatem z naszej strony zarozumiałością, ani też wynoszeniem się lub przecenianiem, gdy żądamy tytułu, do którego więcej niż uprawnieni jesteśmy. Nadto chcemy także, by nas odpowiednio traktowano i oceniano i chcemy przeszkodzić by nie obchodzono się z nami jak z wyrobnikami dziennymi, albowiem dzisiejsi oficyanci kancelaryjni są ludźmi z wykształceniem i jako tacy chcą być traktowani.

„Starajcie się zatem koledzy przy każdej nadarzającej się sposobności tak w życiu prywatnem, jak też i w stosunkach służbowych używać tytułu: „c. k. oficyant kancelaryjny". Tym sposobem przynajmniej zostaną władze centralne, zmuszone do wydania w tej sprawie miarodajnego orzeczenia. Jesteśmy zaś z góry silnie przekonani, że orzeczenie to nie może wypaść inaczej, jak tylko w myśl naszych dotychczasowych żądań".

Legitymacye kolejowe.

Jak to w poprzednim numerze naszego organu donieśliśmy, wystosował Zarząd Stowarzyszenia do Dyrekcyi c. k. Kolei północnej w Wiedniu, na ręce dyrektora p. Banhausa, zażalenie z powodu niewydania jednemu z naszych członków legitymacyi kolejowej, mimo że od wniesienia podania o udzielenie legitymacyi, upłynęło blizko 6 tygodni.

W odpowiedzi na to zażalenie otrzymał Zarząd Stowarzyszenia w dniu 18. lutego b. r. od Dyrekcyi c. k. Kolei północnej pismo, które poniżej w dosłownem tłómaczeniu podajemy.

„C. k. Dyrekcya kolei północnej.
L. 223651 I/A ex 1908.
Wiedeń, 13. lutego 1909.
„Do Szanownego Stowarzyszenia rządowych pomoc. urzędników kancelaryjnych
w Krakowie.

„Odnośnie do szacownego pisma tamtejszego z dnia 27. stycznia 1909 l. 27/09, w sprawie wygotowania legitymacyi do jazdy po zniżonej cenie dla oficyanta R. z Chrzanowa, — o które to wygotowanie pismem z dnia 21. grudnia (nie 14. grudnia) 1908 proszono, — zawiadamia c. k. Dyrekcya kolei północnej, że legitymacya ta w dniu 3. lutego 1909 przesłaną została pocztą c. k. Sądowi powiatowemu w Chrzanowie.

„Według obowiązujących na liniach c. k. Kolei państwowych przepisów, legitymacye takie wystawiane być mogą dopiero po skonstatowaniu nadejścia, przypadających za te legitymacye należytości stemplowych i zarazem za wygotowanie. Wskutek wejścia w życie z dniem 1. stycznia 1909 nowej organizacyi w służbie rachunkowości skarbowej przy c. k. Kolei północnej, nastąpiła przy konstatowaniu wpływu tych należytości uniknąć się nie dająca zwłoka, — przez co także wygotowanie legitymacyi, z przykrością dla nas, nie mogło być w tak szybkim czasie jakbyśmy sobie życzyli, uskutecznione.

C. k. Dyrektor
Banhaus m. p."

Jak zatem z powyższego pisma wynika, zażalenie nasze odniosło pożądany skutek i mamy nadzieję, że w przyszłości nie będziemy zmuszeni uciekać się do tego środka, lecz że legitymacye kolejowe, w zakreślonym terminie czternastodniowym, wydawane nam będą.

* * *

Przy tej sposobności zawiadamiamy wszystkich Kolegów, że c. k. Dyrekcya Kolei państwowych w Wiedniu, zawiadomiła Prezydyum „Reichsverbandu“ pismem z dnia 21. stycznia b. r. L. 35/I F., że wszyscy ci oficyanci kancelaryjni, którzy nie posiadają stałej legitymacyi kolejowej, mają i nadal prawo do otrzymania zniżenia ceny jazdy do połowy, jeśli w razie każdorazowej potrzeby, wniosą o zniżenie takie, prośbę do odnośnej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych. Wszyscy zatem oficyanci kancelaryjni, którzy nie postarali się o stałą legitymacyę kolejową, mają prawo, tak jak dotąd, w razie potrzeby wnieść prośbę o wydanie jednorazowej zniżki kolejowej.

Korespondencye z kraju.

Pipidówka, w lutym 1909.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Dziwi mię to niepomiernie, że artykuły moje, które regularnie co miesiąc (w styczniu posłałem dwa) przesyłam Szanownej Redakcyi, na szpaltach *Łączności* nie zostają umieszczone. Jeśli zatem i ten artykuł spotka ten sam los co poprzednie i jeśli on także powędruje do kosza redaktorskiego, przysięgam na moje oficyanckie pióro, (nie z pauszali rządowej kupione, bo tamtemi, ponieważ do użytku się nie nadają, grają moje dzieci „o kroczkę“, że więcej pisać nie będę. (Artykułów poprzednich Szanownego Korespondenta z Pipidówki nie mogliśmy umieścić z powodu braku miejsca. Przyp. redakcyi).

Żona moja (którą, gdyby nie obawa, nazwałbym tak, jak nieboszczkę panią Sokratesową nazywano) oświadczyła mi kategorycznie, że nie pozwoli więcej na psucie piór i daremne wyświecanie nafty. Po pierwszym moim artykule nazywano ją „panią redaktorową z Pipidówki“, czem się nadzwyczaj cieszyła. Dziś, gdy artykuły moje idą do kosza — żona jednego z oficyantów, który ma chałupę i 20 morgów gruntu i z tego powodu żadnej gazety nie czytuje, — nazwała ją „panią sufraganową“ (niby dlatego, że ja takim sobie tylko zastępcą redaktora jestem). Z powodu takiej obelgi o mało, na moje nieszczęście, nagła krew nie zalała mojej połowicy i od tej chwili takie mam piekło w domu z powodu mego redaktorstwa, że jeśli i ta korespondencya powędruje do kosza, będę zmuszony chyba parawan sobie kupić i nim od mojej połowy się separować!

Mam jednak nadzieję, że ten mój artykuł zostanie zamieszczony i to koniecznie na pierwszej stronie, (bo nasi koledzy rzadko otwierają gazetę, nieciekawi, co tam jest w środku) i dlatego incipiam:

Od ostatniego mego artykułu dużo się u nas zmieniło, a właściwie miało zamiar zmienić. Kilku kolegów chciało koniecznie rozwiązać nasze, z takim trudem i ogromem pracy zawiązane, Stowarzyszenie i przystąpić do „Łączności“ względnie utworzyć grupę miejscową związku „Łączność“. I kto wie, czy dla naszego, tak świetnie prosperującego Stowarzyszenia, nie byłaby wybiła ostatnia godzina, gdyby nie fakt, ktory położył kres zakusom nie rozumiejących się na wartości naszego gniazda — kolegów. Fakt ten, tak doniosły w naszych dziejach, muszę szczegółowo opisać!

Jak Szanownej Redakcyi już wiadomo, członkowie Stowarzyszenia naszego wychodzą zupełnie słusznie z założenia, że tylko wtedy możemy coś u rządu wykołatać, jeśli wszyscy koledzy złączą się nie w jednem wielkiem krajowem Stowarzyszeniu, lecz jeśli potworzą w każdej miejscowości osobne s a m o i s t n e stowarzyszenia, które działać będą każde na własną rękę i każde z nich swoje własne stawiać będzie żądania.

Rząd, który nie mógł dać sobie rady z kilku posłami czeskimi i z powodu muzyki, jaką poczęli w parlamencie uprawiać, zmuszony był zamknąć parlament, gdy dowie się o setkach stowarzyszeń w Austryi, z pewnością straci głowę i gdy posłowie przedłożą mu miliony różnych naszych żądań i postulatów, dla świętego spokoju da nam wszystko, czego się domagamy, by mieć wolne ręce i tem energiczniej zabrać się do Serbów.

Prawda, że bardzo mądry pomysł?! Ja to sam na własnej wypraktykowałem skórze, bo gdy wczoraj ukochana żona i lube robaczki, postawiły mi maleńkie żądanie, bym dał im na „ostatki“ 10 kor., których dalibóg nie miałem, i gdy żądanie to dosadnie poparły, byłbym im dał nie tylko to, co miałem, ale nawet to, czego nie miałem, by się tylko końca tej opozycyi doczekać!

Aby zatem jak największą ilość kolegów pozyskać do tej pracy w naszem samoistnem Stowarzyszeniu, bo niestety i u nas są tacy, którzy do naszego, tak wybitne miejsce w społeczeństwie zajmującego Stowarzyszenia nie należą — postanowił nasz pan prezes, wraz z całym wydziałem, wydać w ostatki, z zebranych przez cały rok wkładek, wielki „schweinsfest“.

W tym celu wynajęto u Szlojmy, który jest stałym dostawcą kasztanów pieczonych i jabłek dla pani naczelnikowej i dlatego interwencyę u miarodajnych władz centralnych nie trudno przez niego będzie uzyskać, od tyłu jeden wielki pokój i wezwano wszystkich kolegów z Pipidówki, nawet tych, ktorzy do naszego Stowarzyszenia nie należeli, by co do jednego stawili się w oznaczonym dniu. I rzeczywiście solidarność koleżeńska w naszem Stowarzyszeniu ujawniła się w tym pamiętnym dniu w całej pełni. Pipidówka powinna służyć za przykład wszystkim innym naszym związkom i stowarzyszeniom. Z uznaniem bowiem podnieść muszę, że w zgromadzeniu tem, oprócz tego kolegi radykała czy socyalisty, o którym w pierwszym moim artykule wspomniałem, nie brakło ani jednego z naszych kolegów. Jak jeden mąż stanęli wszyscy, by wspólnie radzić nad dobrem własnem.

Rozczuliło to nad wyraz naszego godnego prezesa, i zamiast, jak było w programie, dla każdego po dwa kieliszki silnej z mocną — polecił wyasygnować Szlojmie po cztery na głowę i dać każdemu po trzy plastry wołowej kiełbasy, zamiast po jednym. Po przekąsce postawiła Ryfcia Szlojmy przed każdym z biesiadników po kotlecie cielęcym i po bombie piwa.

Wtedy zabrał głos nasz pan prezes i określiwszy w dosadnych słowach potrzebę samoistnej organizacyi w każdym zakątku Galicyi, wskazał na cel, który wszystkich złączył w tym dniu do wspólnej pracy. Wykazał następnie, jak zgubną dla całego naszego stanu była myśl rozwiązania naszego Stowarzyszenia i założenia grupy związku „Łączność“. Wtedy bowiem — wykazywał mowca — musielibyśmy wkładki nasze posyłać do Krakowa, nie moglibyśmy naturalnie radzić tak, jak dziś to czynimy, nad poprawą naszego opłakanego losu. Za pieniądze nasze posyłanoby nam tu gazetę, której i tak nie ma czasu czytać, lub wysyłanoby deputacye do Wiednia i t. d., które i tak są zbyteczne, bo to można listownie załatwić. Wtedy także znaczenie nasze zmalałoby do zera! Któż bowiem liczyłby się z grupą jakiegoś tam związku, skoro dzisiaj naszego wielkiego Stowarzyszenia nikt się nie boi. Dziś mamy siłę, pieniędzy naszych wolno nam użyć, jak się nam podoba i jeśli uchwalimy, dzisiaj jeszcze możemy do rana radzić nad poprawą naszego bytu. „Nie dajcie się zatem koledzy — wołał pan prezes, uniesiony świętym gniewem, bijąc pięścią w stół — zbałamucić, lecz bądźcie posłuszni mnie, bo ja jestem waszym prezesem“.

Zapał nie do opisania zapanował wpośród nas po tej świetnej przemowie naszego prezesa. Oklaskom nie było końca. Ponieważ prawie Szlojma postawił przed każdym po trzeciej bombie, wniesiono zdrowie prezesa, przysięgając, że jak długo Pipidówka Pipidówką, innego prezesa ani innego stowarzyszenia u nas nie będzie.

Uchwalono także jednogłośnie obrad ze względu na ich ważność nie przerywać, lecz je kontynuować aż do chwili zamknięcia lokalu przez Szlojmę, to jest do godziny 3-ciej w nocy. Ze względu zaś na ich doniosłość i by nie doszły do wiadomości pana policyanta gminnego, który mógłby o tem powiadomić panią naczelnikową, zarządzono tajność posiedzenia.

W taki więc sposób odnieśliśmy nad naszymi zacofanymi kolegami walne zwycięstwo. Nawet trzech sądowców, którzy pierwszego przystąpili do Lwowa do sądowców, bo tam jest najtańsze stowarzyszenie w całej Galicyi, natychmiast się z niego wypisało i wstąpiło do naszego, obiecując zapłacić wkładkę na pierwszego. Przystąpiło także czterech woluntaryuszy, którym, ze względu na wysokość i rozmiary ich poborów służbowych, odpisano na pół roku naprzód wkładki.

Jedność zupełna i zgoda zapanowała obecnie wpośród nas. Zrozumie więc Szanowna Redakcya, że i ja z tej koleżeńskiej solidarności wyłamywać się nie mogę i do „Łączności“ należeć nie będę, gdyż mogliby mnie na przyszłość na obrady nie zaprosić, przez co odebranoby mi możność tak gorliwego współudziału w pracy społecznej. Chyba, że Szanowny Zarząd odpisze mi wkładki za pół roku, tak jak myśmy to woluntaryuszom uczynili.

Jeszcze raz proszę o umieszczenie mego artykułu na pierwszej stronie i pozostaję Waszym członkiem nieczynnym?

Pst z Pipidówki.

Zgromadzenie w Wadowicach.

Silna na zewnątrz i wewnątrz, na realnych podstawach oparta organizacya, to pierwszy warunek i główna rękojmia zwycięstwa, po różnych zakątkach kraju rozrzuconych, a mimo to wspólnością celu i wzajemnem zaufaniem zjednoczonych członków Stowarzyszenia.

Obok liczebnej siły, która imponuje sama przez się, niepoślednią, a może i ważniejszą odgrywa rolę wewnętrzna siła i wewnętrzne zespolenie stowarzyszonych, które jest możliwem tylko przy ciągłym kontakcie i możności wzajemnego porozumienia.

Respektując siłę liczebną, nie zapominamy i o tej drugiej, lecz owszem wszystkie wytężamy siły dla jej wzmocnienia i rozszerzenia.

Bezpośrednie porozumiewanie się między sobą poszczególnych, oddalonych od siebie członków, byłoby niemożliwem; cel ten da się jednak łatwo osiągnąć przez porozumiewanie się członków danej miejscowości z Zarządem, względnie Wydziałem Związku za pośrednictwem członków, obdarzonych ogólnem zaufaniem kolegów z każdej miejscowości; resztę dopełni organ zawodowy, zgromadzenia, zjazdy i wiece.

Cel ten mając na względzie, utworzył Wydział Stowarzyszenia w większych miejscowościach „Grupy“ Stowarzyszenia, których znaczenie znalazło wyraz w zmienionym statucie.

Do istniejących już grup należy „Grupa Wadowice“, której przewodniczącym był kolega Gottwald, który w ostatnich czasach zrezygnował z posady, pozostawiając tem samem grupę „Wadowice“ bez przewodniczącego.

Wobec tego faktu, jak również z pobudek, powyżej wyłuszczonych, urządził Wydział Stowarzyszenia — przy pomocy kolegi Woźniaka, któremu poruczono tymczasowo przewodnictwo grupy — publiczne Zgromadzenie oficyantów i pomocników kancel. grupy „Wadowice“ w dniu 7. lutego b. r. w sali „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Obecna sytuacya ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych.
2. Dyskusya nad punktem pierwszym. Wnioski i interpelacye.
3. Wybory przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i skarbnika grupy „Wadowice“.

Jako delegaci z ramienia Stowarzyszenia wzięli udział w Zgromadzeniu wiceprezes i redaktor kolega Podgórczyk, oraz generalny sekretarz Stowarzyszenia kolega Kwiatkowski.

Zagajając obrady, przedstawił kolega Podgórczyk zebranym cel Zgromadzenia, obecne konjunktury polityczne, losy projektu naszej ustawy wobec zamknięcia parlamentu, a tem samem rozwiązania się wszystkich komisyi parlamentarnych i komisyi, wybranej do rozpatrzenia naszych postulatów, konieczność silnej organizacyi na zewnątrz i wewnątrz — której wyrazem mają być również wybory przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i skarbnika grupy „Wadowice“ — i konieczność nieprzerwanej i zaciętej walki o nasze prawa, która nas musi doprowadzić do zwycięstwa. Podkreślając, że jak jednostki bez Stowarzyszenia, tak i Stowarzyszenie bez poparcia członków nic zdziałać nie potrafi, wyraził kolegom z Wadowic, imieniem Wydziału, nie z kurtuazyi pochodzące, lecz zasłużone uznanie i podziękowanie za solidarne

popieranie działalności Stowarzyszenia, do którego na 48 kolegów z Wadowic należy 44.

Po wyborze kolegów: Antoniego Woźniaka na przewodniczącego, Paszyńskiego na zastępcę przewodniczącego i Gajczaka na sekretarza Zgromadzenia, przedstawił kolega Kwiatkowski dotychczasową działalność Stowarzyszenia, które wraz z innemi Stowarzyszeniami krajowemi i centralnym Związkiem „Reichsverband“ w Wiedniu wywalczyło już wiele, bo aczkolwiek jeszcze niedostateczną, ale w każdym razie znaczną podwyżkę poborów, przyznanych rozporządzeniami z 19/VII 1902 dz. p. p. Nr. 145, 15/VII 1906 dz. p. p. Nr. 141, 23/III 1907 dz. p. p. Nr. 86 i 24/XI 1908 dz. p. p. Nr. 236.

Czarną stroną rozporządzenia z r. 1902 jest § 29, który jednak ma być wedle oświadczenia ówczesnego prezydenta ministrów, interpelowanego przez jednego z posłów, raczej straszakiem dla nas, celem utrzymania nas w większej uległości i zależności od Rządu, użytek zaś z niego ma być czynionym tylko w wyjątkowych wypadkach.

Regulacye naszych poborów, które nie mogą nas zadowolić w dzisiejszych czasach — wywodził dalej — wynikają, jak zwykle, z połowicznej działalności Rządu, lecz są zarazem świadectwem naszej działalności także i z tego powodu, że każda regulacya przyniosła nam choćby drobną podwyżkę, gdy tymczasem Ministerstwo handlu, zamiast polepszyć, pogarsza położenie oficyantów pocztowych, którzy mając otrzymać n. p. za pół roku podwyżkę o 100 kor., otrzymują wprawdzie natychmiast podwyżkę n. p. o 50 kor., na dalszą jednak podwyżkę muszą czekać znowu lat kilka.

Dalszą zasługą Stowarzyszenia jest uzyskanie legitymacyi kolejowych, które wedle przyrzeczeń sfer miarodajnych będą wydawane w najbliższym czasie w takiej samej formie i za taką samą opłatą, jak legitymacye dla ogółu urzędników państwowych.

Dalej przedstawił kol. Kwiatkowski nasze postulaty, polegające w myśl projektu ustawy, opracowanej przez „Reichsverband“, na zamianowaniu wszystkich oficyantów i pomocników kancelaryjnych, mających ponad 3 lata służby, urzędnikami XII. klasy rangi, z podwyżką płacy co 3 lata i z prawem awansu po 12 latach służby do rangi XI., względnie do takich poborów, dochodzących do X. rangi.

Pierwszeństwa certyfikatystów do posad XI. rangi nie potrzebowalibyśmy się wtedy obawiać, gdyż jako definitywni urzędnicy państwowi mielibyśmy pierwszeństwo przed nimi. Projekt ustawy miał wszelkie widoki powodzenia, tem więcej, że poseł Prohaska, prezes ogólnej komisyi, wybranej z łona parlamentu dla spraw wszelkiej kategoryi funkcyonaryuszy państwowych, wniósł własny, dalej idący, projekt ustawy, bo żądający dla nas od razu XI. rangi. Twierdzenie nieprzyjaciół „Reichsverbandu“, że będzie zwalczał projekt Prohaski, nie wytrzymuje krytyki, bo przecież każdy chciałby dla siebie jak najlepiej, „Reichsverband“ zaś nie cofnął swego projektu dlatego, aby ten mógł przyjść pod obrady po ewentualnym upadku projektu Prohaski.

Dowodem naszych zabiegów jest, oprócz projektu ustawy posła Prohaski, wniosek posłów Stölzla, Marckhla i tow. na uchwalenie dla nas odnośnej ustawy, a nadto bezzwłoczne zniesienie § 29 i mianowanie oficyantami wszystkich pomocników kancelaryjnych, mających ponad 3 lata służby, przedłużenie czasu, przez który nam wolno chorować, i t. d., jak również interpelacya posła Prohaski i tow. w tych samych kwestyach, jak również w kwestyi, dlaczego odnośne władze pomijają oficyantów kancel. przy nominacyach na urzędników XI. rangi.

Do subkomisyi dla spraw naszych — wywodził mowca dalej — należeli ludzie, znający nasze stosunki i dla nas przychylnie usposobieni, jak jej przewodniczący poseł Marckhl (radca sądowy), poseł Biały (naczelnik sądu), posłowie: Roller, Riese i Vojta.

Z chwilą zamknięcia parlamentu przestała istnieć wyżej wspomniana komisya i subkomisya i muszą się one w przyszłości na nowo ukonstytuować. Czy i o ileśmy na tem stracili, nie da się dziś powiedzieć, gdyż samą siłą faktów muszą znowu wejść w skład odnośnych komisyi posłowie, najlepiej z odnośnemi sprawami obznajomieni — ci zaś wszyscy są nam przychylni — nie wiadomo zaś, kiedy sprawy nasze byłyby się dostały na porządek dzienny ze względu na powikłania parlamentarne i obstrukcyę radykalnych stronnictw.

Apelując do solidarności kolegów, zachęcał mowca do wytrwałości w pracy, która sprawi, że walka nasza zostanie uwieńczoną zwycięstwem.

W dyskusyi zabierał głos między innymi kolega Woźniak, kolega Kotlarczyk i kol. Podgórczyk, który wyjaśniał dodatkowo sprawę mianowania pomocników kanc. oficyantami.

Z kolei przystąpiono do wyborów, które na wniosek kolegi Woźniaka odbywały się tajnie kartkami.

Przewodniczącym grupy „Wadowice“ wybrano (przy wyborze ściślejszym między kol. Datko) kolegę **Woźniaka,** oficyanta c. k. Dyrekcyi Skarbu, zastępcą przewodniczącego kolegę **Zająca,** oficyanta przy c. k. Oddziele podatkowym Starostwa, skarbnikiem (przy wyborze ściślejszym między kol. Gajczakiem) kolegę **Paszyńskiego,** oficyanta c. k. Sądu obwodowego.

Na tem został porządek dzienny Zgromadzenia wyczerpany.

Cały przebieg Zgromadzenia był spokojny i poważny i dał dowód, że członkowie grupy „Wadowice“ dorośli do swego zadania, że chcą i potrafią skupić się w pracy około polepszenia własnego bytu, bytu swych rodzin i bytu ogółu kolegów, usuwających się niejednokrotnie od spełnienia najmniejszych nawet obowiązków na rzecz dobra ogółu.

W krótkiej koleżeńskiej pogawędce po odbyciu Zgromadzenia mieliśmy dość sposobności poznać bliżej zalety kolegów z Wadowic, którzy darząc nas uznaniem za nasze prace i zabiegi — które uważamy za swój obowiązek — dodali nam tem samem zachęty do dalszej pracy i do dalszej walki o wspólne prawa.

Nasz szematyzm!

Od dawna już zachodziła nieodzowna potrzeba wydania szematyzmu dla oficyantów i pomocników kancelaryjnych wszystkich dykasteryi. Usiłowania jednakże jednostek, by brakowi temu zaradzić, rozbijały się o przeszkody, które koledzy sami na tym punkcie stawiali, nie wypełniając nadesłanych formularzy, i t. d.

Obecnie kolega Franciszek Szczepan, oficyant kancelaryjny w Tuchowie, postanowił ponownie zabrać się do tej żmudnej pracy i wydać własnym nakładem, w przystępnej cenie, w formacie kieszonkowym, wspomniany szematyzm.

Ze względu atoli, że szematyzm, obejmujący wszystkie dykasterye służbowe w jednym egzemplarzu, byłby znacznie droższy, a w praktyce nie odpowiadałby rzeczywistej wartości, postanowił wydawca kolegów sądowych ogręgu Sądu krajowego wyższego w Krakowie umieścić w jednym, a kolegów dykasteryi politycznych i skarbowych w drugim egzemplarzu.

Szematyzm powyższy opuścić ma prasę z końcem maja b. r.

Formularze do wypełnienia są już gotowe i będą do wszystkich urzędów przesłane z początkiem marca b. r.

Wzywamy więc najgoręcej wszystkich Kolegów, by we własnym interesie formularze, przesłane przez p. kolegę Szczepana najdokładniej wypełnione, jak najrychlej mu zwrócili, by tym sposobem przynajmniej raz szematyzm nasz ujrzał światło dzienne.

Szematyzm taki jest bowiem niezbędny nietylko dla każdego pojedynczego kolegi, ale także w walce o poprawę naszego bytu odda nam nieocenione przysługi!

O wszelkie informacye, jak niemniej o nadesłanie formularzy, upraszamy zwracać się wprost do wydawcy.

Komunikaty Stowarzyszenia.

Nowi członkowie.

W lutym b. r. przystąpili do Związku „Łączność“ następujący koledzy:

Chrzanów: Andrzej Adamczyk.
Czarny Dunajec: Jan Komperda.
Nowy Targ: Franciszek Dworski.
Niepołomice: Jan Grocz.
Ropczyce: Władysław Gawlik.
Tarnów: Władysław Wajda.
Zakliczyn: Samuel Elster.
Żywiec: Bolesław Woliński, Karol Battek, Adam Dobosz, Maryan Gąsiorowski i Roman Koszykiewicz.

* * *

Pomimo tylokrotnych nawoływań z naszej strony do wstąpienia pod wspólny sztandar, celem jednolitej i silnej obrony, zagrożonych naszych interesów zawodowych i wspólnej walki o poprawę naszego bytu, są dotąd jeszcze koledzy, którzy stoją zdala od pracy wspólnej, z założonemi rękami przypatrując się wysiłkom naszym w tej błogiej nadziei, że i oni, bez trudów z owoców cudzej pracy będą korzystać! Przytaczamy poniżej miejscowości, z których **ani jeden z kolegów** do Związku nie należy, w tej nadziei, że może przynajmniej obecnie zrozumieć zechcą, że jest ich obowiązkiem, chociażby drobną wkładką miesięczną do wspólnej przyczynić się pracy.

Nie należą dotąd do Związku koledzy:

z Białej, z Biecza, z Brzostka, z Dukli, z Głogowa, z Krzeszowic, z Leżajska, z Łańcuta, z Mielca, z Milówki, z Muszyny, z Myślenic (należy zaledwie jeden z kolegów), **z Nowego Targu** (należy tylko dwu), **z Radłowa** (należy tylko jeden), **Radomyśla Wielkiego, z Rozwadowa, z Sokołowa, z Ulanowa, z Wieliczki, z Wojnicza,** których obecnie publicznie się zapytujemy, czy chcą nadal trwać w dotychczasowej kamiennej obojętności, na najżywotniejsze własne interesa, czy też przyłączą się przynajmniej teraz do tych, którzy od szeregu lat walczą o swoje i **ich** prawa?

W nadziei, że ostatni ten apel do rozsądku i poczucia koleżeńskiej solidarności, nie minie bez echa, lecz znajdzie wyraz w gremialnem przystąpieniu do Związku, oczekujemy z otwartemi rękami tych spóźnionych, bo lepiej późno niż nigdy!

Od Zarządu.

Wszelkie posyłki i korespondencye należy przesyłać do rąk prezesa, kolegi **Józefa Grzesiaka,** oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym cyw. ulica Grodzka.

Wpisowe i wkładki do rąk skarbnika, kolegi **Jana Pałasza,** oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cyw. ul. św. Jana.

Wszelkich informacyi udziela się członkom w lokalu Stowarzyszenia ul. Szewska L. 7 II. p. w każdy wtorek i piątek od godz. 6 do 8 wieczór.

Koledzy przystępujcie gremialnie do naszego Stowarzyszenia.

Wpisowe wynosi 60 halerzy, wkładka miesięczna 60 halerzy.

Zamiany miejsc.

Oficyant kancelaryjny c. k. Dyrekcyi Skarbu w Wadowicach zamieni swe miejsce służbowe z Kolegą z innej c. k. Dyrekcyi Skarbu, lub z innej dykasteryi, z wyjątkiem Sądu i Starostwa. Ewentualnie zwróci koszta przeniesienia.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Pomocnik kancelaryjny przy c. k. Sądzie pow. w Jordanowie, miejscowości górzystej, obfitującej w lasy i miejsca wycieczkowe, zamieni swe miejsce służbowe z Kolegą z Krakowa, Nowego Sącza lub innej większej miejscowości zachodniej Galicyi. Zwróci koszta podróży i ewentualnie zgodzi się na dopłatę.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Oficyant sądowy z Niska zamieni swe miejsce służbowe z Kolegą z Krakowa, Podgórza, Wadowic, Rzeszowa lub Jasła.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Oficyant kancelaryjny c. k. Starostwa w Kolbuszowej, zamieni swe miejsce służbowe z Kolegą przy innem c. k. Starostwie za zwrotem kosztów przeniesienia.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Nakładem: „Związku rządowych pomocn. urzędników kancel. w Krakowie“.